

Jedynie incydentalnie pojawiają się na kartach książki uwagi o Anglikach docierających do Hiszpanii, Portugalii, Grecji, czy Skandynawii. Europa Środkowa obecna jest tylko za sprawą Wiednia, Pragi, kilku czeskich uzdrowisk oraz przywołanych za przewodnikiem Murraya, a opisanych w 1879 r. jako „brudne nory”, galicyjskich hoteli (s. 230). Czytelnik znajdzie wprawdzie w „The Smell of the Continent” kilka sympatyczniejszych *poloniców*, ale nie mają one związku z atrakcjami ziem polskich. Nie ma u Mullen i Munsona Rosji ani Bałkanów, bo — jak stwierdzają — „Cesarstwo Austriackie było najdalej na wschód położonym krajem, który przyciągał znaczącą ilość brytyjskich podróżnych” (s. 101).

I choć można zestawić długą listę relacji Brytyjczyków, którzy w XIX w. podróżowali po Polsce (część z nich wymienia Adam Weichert w artykule „An Annotated Bibliography of Printed British Pre-20th Century Travel Accounts of Poland”, „Polish AngloSaxon Studies”, 1991, t. II, s. 103–115), Mullen i Munson mają na swój sposób rację. Masowa turystyka brytyjska w istocie ograniczała się wówczas do szerokiego korytarza ciągnącego się od Kanału La Manche ku południowym Włochom i Sycylii. To w nim najłatwiej było spotkać ciekawych świata posiadaczy angielskich paszportów. Może nieco większego docenienia wymagałaby w pracy Hiszpania, ale i ona znaczącą popularność zdobyła w oczach Anglików nieco później.

Kadłubowość Europy wyłaniającej się z lektury omawianej książki nie jest zatem winą, czy niedopatrzeniem autorów, lecz logicznym następstwem przyjętych przez nich założeń. Zgodnie z nimi w centrum uwagi czytelnika miał znaleźć się brytyjski turysta podróżujący utartymi, czy wręcz zatłoczonymi szlakami, a nie podróżnik poszukujący miejsc odludnych i słabo rozpoznanych. Zważywszy na to, że o wiktoriańskich odkrywcach i miłośnikach przygód napisano do tej pory sporo, dobrze się stało, że dzięki Mullenowi i Munsonowi możemy poznać także mniej ambitny, ale barwny tłum osób spragnionych relaksu i turystycznych jedynie wrażeń.

Krzysztof Marchlewicz
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Instytut Historii

Komisja Mieszana do Spraw Dialogu Teologicznego między Kościołem Rzymskokatolickim i Kościołem Starokatolickim Mariawitów. Ze źródeł kwestii mariawickiej. Nieznane dokumenty z lat 1903–1906, Płocki Instytut Wydawniczy, Płock 2011, s. 150.

Ukazał się długo oczekiwany zbiór dokumentów dotyczących kwestii mariawickiej, owoc prac Komisji Mieszanej do Dialogu Teologicznego pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim i Kościołem Starokatolickim Mariawitów. Pierwsze posiedzenie Komisji odbyło się 4 marca 1998. Od tamtej pory zbierała się ona dwa razy do roku w Płocku, a jej prace koncentrowały się głównie wokół dwóch zagadnień: analizy pism Matki Marii

Franciszki Kozłowskiej oraz genezy ruchu mariawickiego, ze szczególnym uwzględnieniem decyzji Stolicy Apostolskiej potępiającej ruch i jego założycieli. Ostatnie robocze posiedzenie miało miejsce 13 października 2010. W skład Komisji ze strony mariawickiej wchodził: bp Ludwik Jabłoński, ks. prof. dr hab. Paweł Rudnicki i ks. Grzegorz Drożdż, ze strony katolickiej: bp prof. dr hab. Bronisław Dembowski, ks. prof. dr hab. Ireneusz Mroczkowski oraz ks. prof. dr hab. Henryk Seweryniak.

Dostęp do nieznanych dokumentów przechowywanych w Archiwum Kongregacji Nauki Wiary w Rzymie był możliwy dzięki osobistemu zaangażowaniu ówczesnego prymasa Polski kard. Józefa Glempa oraz prefekta Kongregacji Nauki Wiary, kard. Josepha Ratzingera, obecnego papieża Benedykta XVI.

Opublikowany zbiór zawiera dziesięć dokumentów. Są to w kolejności:

- 1) Pismo ks. Piotra Bornińskiego do Sądu Biskupiego w Płocku z 13 lutego 1903.
- 2) Protokół zeznań ks. Leona Gołębiowskiego złożonych przed biskupem Jerzym Szembekiem 22 kwietnia 1903.
- 3) Protokół przesłuchania Matki Marii Franciszki Kozłowskiej 28 maja 1903. [w publikacji błędnie podano datę 22 kwietnia 1903 — K.L.].
- 4) Pismo abpa Wincentego Chościak–Popiela z 1 czerwca 1903 do kardynała prefekta Kongregacji ds. biskupów i zakonników.
- 5) Opinia ks. Antoniego Juliana Nowowiejskiego z 30 listopada 1903.
- 6) Nota o. Pio de Langogne sporządzona 20 stycznia 1904 dla sekretarza Kongregacji ds. biskupów i zakonników.
- 7) List bpa Jerzego Szembeka do prefekta Kongregacji ds. biskupów i zakonników z 8 marca 1904.
- 8) Relacja bpa Jerzego Szembeka dla papieża Piusa X z 8 marca 1904.
- 9) List Marii Franciszki Kozłowskiej do Piusa X z 9 czerwca 1904.
- 10) Tekst „Mariawici wierzą ...” (13 kwietnia 1906).

Dla każdego, kto śledzi publikacje poświęcone mariawityzmowi podtytuł zbioru „Nieznane dokumenty” może wydawać się nieco przesadzony. Niektóre bowiem z dokumentów były już wcześniej publikowane (1, 3, 10)¹ bądź zostały dość dokładnie omówione (2, 3, 7 i 8)². Pozostałe (nr 4, 5, 6 i 9) publikowane są po raz pierwszy. Dokument nr 4 stanowi pierwsze znane pismo interwencyjne polskiego hierarchy do Rzymu w sprawie mariawitów. Arcybiskup Wincenty Chościak–Popiel dostrzegając w ruchu dobre i złe zjawiska, uznaje jednak, że te drugie przeważały. Kolejny (nr 5) jest opinią wikariusza generalnego, ks. Antoniego Juliana Nowowiejskiego, późniejszego biskupa płockiego, w sprawie narastającego konfliktu między Marią Franciszką Kozłowską a jej spowiednikiem ks. Kazimierzem Welońskim. Nr 6 to nota o. Pio de Langogne, konsultora wyznaczonego do prowadzenia sprawy. Charakteryzuje ją ostrożność w ocenie mariawitów, a z uwagi na szereg wątpliwości autor zaleca uzupełnienie danych. Nr 9 jest listem–proś-

¹ E. W a r c h o ł, *Reakcja biskupa Jerzego Szembeka na formowanie się ideologii religijnej i kształtowanie struktury organizacyjnej mariawityzmu*, Radom 2006, s. 82–103; K. M a z u r, *Mariawityzm w Polsce*, Kraków 1991, s. 37.

² E. W a r c h o ł, op. cit., s. 37–64.

bą Marii Franciszki Kozłowskiej do papieża, aby sam zechciał wydać osąd w sprawie Dzieła, któremu ona podda się z pełnym posłuszeństwem.

Zbiór dokumentów poprzedzony został wstępem, w którym bardzo krótko opisano prace Komisji oraz omówiono główne etapy poszukiwań archiwalnych. Wyjaśniono w nim także kwestię sfałszowania tekstu objawień Marii Franciszki Kozłowskiej. W 2008 r. współprzewodniczący Komisji biskup mariawicki Maria Ludwik Jabłoński na łamach „Mariawity” poinformował, że w broszurze wydanej w roku 1904 w po łacinie *De visionibus et revelationibus Feliciae Kozłowski* dla potrzeb członków Świętego Oficjum, którzy mieli podjąć decyzję w sprawie ruchu mariawickiego, znalazł się tekst objawień Marii Franciszki Kozłowskiej, który nie był wersją objawień dostarczoną do Rzymu przez mariawitów. Tekst został bowiem „wyczyszczony” z fragmentów zwracających uwagę na pokorę, głębię duchową oraz posłuszeństwo założycielki mariawityzmu wobec Boga. Jednocześnie biskup Jabłoński przyznał, że nie ma „pewności kto, kiedy i w jaki sposób usunął w czasie przygotowań do druku tej broszury oryginalny tekst mariawicki, a podsunął swój sfałszowany”³. Wyjaśnienia zawarte we wstępie jednoznacznie wskazują na księdza mariawickiego Leona Gołębiowskiego jako tego, który dokonał manipulacji tekstu objawień (s. 10–15). Ponadto warto zwrócić uwagę, że w komentarzu do dokumentu nr 6 strona mariawicka przyznaje też, że „mariawici tłumaczący objawienia Mateczki na łacinę, uwielbiający ją ponad miarę, źle się przysłużyli zarówno jej, jak i Dziełu Miłosierdzia” (s. 87). Autorzy komentarza mieli na myśli niezbyt precyzyjny i dogłębny, ich zdaniem, przekład zapisu objawień Marii Franciszki Kozłowskiej przekazany na ręce papieża Piusa X przez delegację mariawitów w Rzymie 13 sierpnia 1903.

Szczególnym walorem publikacji jest fakt, że wszystkie dokumenty zostały opatrzone osobnymi komentarzami, opiniami bądź uwagami strony rzymskokatolickiej i strony mariawickiej, ukazując odmienne perspektywy interpretacyjne. Można jednak zauważyć, że komentarze strony rzymskokatolickiej, w większości obszerniejsze niż mariawitów, odznaczają się spokojnym i rzeczowym tonem, z kolei w przypadku niektórych komentarzy mariawickich wyczuwa się sporą dawkę emocji. Na przykład w komentarzu do dokumentu nr 1, który jest najstarszym znanym dokumentem podjęcia w Kościele kwestii mariawickiej, strona mariawicka uznaje, że urząd „Prokuratora do spraw finansowych, wiary i obyczajów” pełniony przez autora dokumentu, ks. Piotra Bornińskiego, „okazuje materializm, jaki wówczas przeżerał tkankę ciała Kościoła Rzymskiego na terenach zaboru rosyjskiego Polski”, a o nim samym pisze: „Oczywiście można by założyć, że ks. Borniński był jednostką wyjątkową, łączącą głębię życia wewnętrznego z praktyczną umiejętnością prowadzenia interesów finansowych, ale nie znamy żadnych faktów dla poparcia takiego wątpliwego założenia” (s. 22). Trudno mówić o merytorycznym charakterze stwierdzeń zawartych w komentarzu do dokumentu nr 3. Odnośny fragment brzmi [wszystkie podkreślenia — K. L.]: „Należałoby się spodziewać, że jakakolwiek wiadomość o przeżyciach mistycznych wśród osób zakonnych powinna ucieszyć władze Kościoła, co oczywiście mogłoby się łączyć z chęcią zdobycia dokładniejszych informa-

³ M. L. Jabłoński, *Ważne odkrycie z historii mariawityzmu*, „Mariawita”, 2008, nr 11–12, s. 18.

cji o sposobie percepcji i treści tych przeżyć. Ówczesny stosunek do przeżyć mistycznych wyraził się w tym, że zamiast po prostu zażądać o nich informacji w zwykłym trybie organizacji zakonnych, zastosowano procedurę stosowaną do oskarżonych, podejrzanych o nieprawomyślność. Traktujemy ten dokument jako historyczny, wykazujący, jakich metod wobec »podejrzanych o nieprawomyślność wobec Kościoła« używano jeszcze na początku wieku dwudziestego» (s. 59). Po pierwsze, trudno było wymagać od władz kościelnych radości z jakiegokolwiek wiadomości o przeżyciach mistycznych wśród osób zakonnych, wskazana była raczej szczególna ostrożność. Po drugie, bezasadne jest mówienie o pozyskiwaniu informacji w zwykłym trybie organizacji zakonnych wobec braku zatwierdzenia reguły mariawitów przez władze kościelne. I po trzecie, co było aż tak niestosownego w przyjętych metodach? Autorzy komentarza wydają się zupełnie abstrahować od realiów i uwarunkowań epoki.

Ważne stwierdzenia, z punktu widzenia historyka i badacza dziejów mariawityzmu, padają w komentarzach do dokumentów nr 9 i 10. Strona katolicka zdecydowanie odrzuciła twierdzenie strony mariawickiej, zawarte w komentarzu do pierwszego z nich, jakoby Kościół Rzymskokatolicki nigdy nie wykazał konkretnych błędów w Objawieniach Wielkiego Miłosierdzia Bożego danych Marii Franciszce Kozłowskiej do końca 1905 r. Przeciwnie, strona katolicka dowodzi, że takowe wykazano i to w trzech zakresach: dogmatyki, eklezjologii i prawa oraz duchowości (s. 123–133). Z kolei komentarz strony mariawickiej, że Maria Franciszka Kozłowska „tylko formalnie poddaje się dekretowi Kongregacji inkwizycji z dnia 31 sierpnia 1904 roku” (s. 121) — rzuca światło na sposób rozumienia w środowisku mariawitów cnoty pokory i posłuszeństwa.

W komentarzu do dokumentu nr 10 strona mariawicka zawarła inne bardzo ważne stwierdzenie, przyznając, że w wymiarze formalnym mariawici nie ponoszą winy za to co się wydarzyło między listopadem 1904 a październikiem 1907 r., choć w wymiarze indywidualnym taką odpowiedzialność ponoszą. Takie postawienie sprawy prowadzi w konsekwencji do konieczności dokonania korekty periodyzacji dziejów mariawityzmu. Strona mariawicka pisze m.in.: „Tak więc jeśli nie w okresie dłuższym (28–XI–1904 — 10–X–1907), to w każdym razie pomiędzy dniem 28–X–1904 a 1–I–1907 wszelkie działania mariawickie mogły być tylko inicjatywami osobistymi. [...] Działano indywidualnie, w sposób nieskoordynowany, wielokierunkowy. Czasem ci sami ludzie działając w różnym czasie, działali w sposób diametralnie przeciwny. [...] O ile jednak organizacja mariawicka może odpowiadać za działania Zgromadzeń Mariawickich będących w stadium organizacji do chwili ich rozwiązania w roku 1904, jak również całego Związku Mariawitów (który stał się potem Katolickim Kościołem Mariawitów, a potem przyjął nazwę Starokatolickiego Kościoła Mariawitów) od chwili zawiązania go w roku 1907, o tyle za wspomniane mariawickie działania pojedynczych osób, a później — w połowie roku 1906 i początkach 1907 — pojedynczych, nie zrzeszonych parafii mariawickich nie czuje się odpowiedzialna, nawet jeśli owe pojedyncze osoby lub parafie przypisywały sobie prawo występowania w imieniu całości” (s. 142–143). Jak widać, pierwszy etap dziejów mariawityzmu kończy się w listopadzie 1904 r., a drugi zaczyna się w październiku 1907 r. Należy zatem postawić pytania: Kto w takim razie, w okresie między wspomnianymi etapami, reprezentował ruch mariawicki? Czyje wypowiedzi i jakie działania

należy uznać za reprezentatywne? Dlaczego działano w tak chaotyczny sposób? Dlaczego brakowało jedności w działaniu?

Tekst „Mariawici wierzą ...” (dokument nr 10), znany jako swoiste mariawickie wyznanie wiary, głoszący, że „Pan Bóg uczynił Marię Franciszkę z domu Kozłowską najświętszą i dał jej te łaski, jakie dał Najświętszej Maryi Pannie, Matce Boskiej”, często przytaczany był w publikacjach niechętnych mariawityzmowi. Strona mariawicka, nie zaprzeczając mariawickiego pochodzenia tekstu, zwróciła uwagę, że krążył on w anonimowych odpisach i w różnych wersjach, podniosła też kwestię reprezentatywności tekstu dla całego mariawityzmu. Z kolei w komentarzu strony katolickiej przytoczono odnaleziony przez ks. prof. Henryka Seweryniaka w Archiwum Watykańskim list ks. Jana Kowalskiego do Piusa X z 27 kwietnia 1906, w którym znajduje się tekst „Mariawici wierzą ...” w wiernym przekładzie łacińskim z podpisami 33 księży mariawickich i określony przez Kowalskiego jako *professio* (wyznanie). W ostatnim fragmencie swego komentarza strona mariawicka, odnosząc się do tekstu dokumentu oraz listu Kowalskiego stwierdziła, że „w odrodzonej w roku 1907 organizacji mariawickiej tekst »Mariawici wierzą« nie został (w żadnej ze znanych wersji) aprobowany” oraz że podnoszenie go do rangi mariawickiego wyznania wiary „jest zupełnym nieporozumieniem” (s. 145).

Zbiór dokumentów zamyka wspólne słowo końcowe, w którym strona mariawicka uznaje dotarcie do archiwaliów przechowywanych w Rzymie za znaczące dokonanie, jednak uważa, że odnalezione dokumenty są niekompletne dla naukowego rozstrzygnięcia genezy wykluczenia mariawitów z Kościoła rzymskokatolickiego. Dla mariawitów akt ekskomuniki wobec Marii Franciszki Kozłowskiej to „niezrozumienie danego jej przesłania, a także wyraz zdecydowanie negatywnego odniesienia kleru diecezjalnego w Polsce, widzącego w mariawitach zagrożenie dla swojego wygodnego stylu życia i wpływów” (s. 147). Strona rzymskokatolicka z kolei uważa, że Komisja dokonała interpretacji najstarszych i najważniejszych źródeł dotyczących kwestii mariawickiej, że cała dokumentacja świadczy, iż zarówno w Płocku, jak w Rzymie dokładnie i z całą powagą odnoszono się do problemu mariawitów. Rozstrzygnięcie zaś jakie zapadło było „spowodowane głównie radykalizmem żądań mariawickich: forsowaniem kwestii nadzwyczajnych objawień; przyznawaniem Mateczce niezwykłych przywilejów; tworzeniem zgromadzenia kapłanów i wyznaczaniem jego przełożonych bez wiedzy Ordynariusza” (s. 147).

Wydany zbiór dokumentów stanowi bez wątpienia istotny krok w badaniach nad dziejami mariawityzmu w przełomowym dla niego okresie oraz pomaga w zrozumieniu wrażliwości każdej ze stron. Czy nastąpiło jednak zbliżenie stanowisk obu Kościołów? Osobne komentarze do poszczególnych dokumentów każą w to powątpiewać. Raczej wyjaśniono własne stanowiska. Niemniej warto podkreślić, że prace Komisji, nie historyków przecież, lecz teologów, walnie przyczyniły się do uporządkowania i dokładnego opisanie źródeł dotyczących kwestii mariawickiej przechowywanych w Archiwum Kongregacji Nauki Wiary w Rzymie, tym samym stanowiąc nieoceniony drogowskaz dla dalszych badań historycznych.

Krzysztof Lewalski
Uniwersytet Gdański
Instytut Historii